



The Holy See

PAPIEŻ FRANCISZEK

ANIOŁ PAŃSKI

Plac św. Piotra

Niedziela, 25 czerwca 2023 r.

[Multimedia]

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry, dobrej niedzieli!

W dzisiejszej Ewangelii Jezus trzykrotnie powtarza swoim uczniom: „Nie bójcie się” (Mt 10, 26. 28. 31). Nieco wcześniej mówił im o prześladowaniach, jakie będą musieli znosić ze względu na Ewangelię, która to rzeczywistość jest nadal aktualna; Kościół bowiem od samych początków zaznawał oprócz radości – a miał ich bardzo wiele! – bardzo licznych prześladowań. Wydaje się to paradoksalne – głoszenie królestwa Bożego jest przesłaniem pokoju i sprawiedliwości, opartym na braterskiej miłości i na przebaczeniu, a jednak spotyka się ze sprzeciwami, przemocą, prześladowaniami. Jezus mówi jednak, żeby się nie bać – nie dlatego, że na świecie wszystko będzie dobrze, nie, ale dlatego, że dla Ojca jesteśmy cenni, i nic z tego, co dobre, nie będzie utracone. Mówi nam zatem, żebyśmy nie pozwalali, by nas blokował lęk, ale żebyśmy się obawiali raczej czego innego, jednej tylko rzeczy. Co jest tą rzeczą, o której mówi Jezus, której powinniśmy się bać?

Odkrywamy to za pośrednictwem obrazu, którym Jezus posługuje się dzisiaj - obrazu „Gehenny” (por. w. 28). Dolina „Gehenny” była miejscem dobrze znanym mieszkańcom Jerozolimy – było to wielkie wysypisko śmieci tego miasta. Jezus mówi o niej, żeby przekazać, iż tym, czego naprawdę trzeba się bać, jest *zmarnowanie swojego życia*. Jezus mówi: „Tak, tego się bójcie”. To jakby powiedzieć: nie tyle trzeba się obawiać doświadczania niezrozumienia i krytyk, utraty prestiżu i korzyści ekonomicznych z powodu dochowywania wierności Ewangelii, ile zmarnowania życia przez zabieganie o to, co ma niewielką wartość, co nie wypełnia sensem życia.

A to jest ważne dla nas. Również dzisiaj bowiem można być wyśmiewanym albo dyskryminowanym, jeżeli nie podąża się pewnymi modnymi wzorcami, które jednak często stawiają w centrum sprawy drugorzędne – na przykład, zabieganie za rzeczami zamiast za osobami, za osiągnięciami zamiast relacjami. Weźmy parę przykładów. Myślę o rodzicach, którzy muszą pracować, żeby utrzymać rodzinę, ale nie mogą żyć tylko dla pracy – potrzebują czasu na przebywanie z dziećmi. Myślę także o kapłanie czy zakonnicy – muszą się angażować w swoją służbę, jednak nie zapominając o poświęcaniu czasu na przebywanie z Jezusem, w przeciwnym razie popadają w duchową światowość i tracą sens tego, czym są. A także myślę o młodzieńcu czy dziewczynie, którzy mają tysiące obowiązków i pasji - szkoła, sport, rozmaite zainteresowania, telefony komórkowe i media społecznościowe, ale muszą spotykać ludzi i realizować wielkie marzenia, nie tracąc czasu na to, co przemija i nie pozostawia śladu.

To wszystko, bracia i siostry, wiąże się z pewnymi wyrzeczeniami co do bożków wydajności i konsumpcjonizmu, ale jest konieczne, żeby nie zatracić się w tym, co potem jest wyrzucane, jak w tamtych czasach wyrzucano do Gehenny. Natomiast do dzisiejszych Gehenn często trafiają ludzie – pomyślmy o ostatnich, często traktowanych jak odpady i przedmioty niepożądane. Pozostawanie wiernym temu, co się liczy, kosztuje; kosztuje pójście pod prąd, kosztuje uwolnienie się od uwarunkowań powszechnego myślenia, kosztuje bycie odsuwanym na bok przez tych, którzy „podążają za falą”. Ale to nie ma znaczenia, mówi Jezus – liczy się to, żeby nie zmarnować największego dobra - życia. Tylko to powinno budzić w nas lęk.

Zadajmy sobie zatem pytanie: czego ja się boję? Czy tego, że nie będę miał tego, co lubię? Że nie osiągnę celów, narzucanych przez społeczeństwo? Osądu innych? Czy też tego, że nie podobam się Panu i że nie stawiam na pierwszym miejscu Jego Ewangelii? Oby Maryja, zawsze Dziewica, mądra Matka, pomagała nam być roztroprnymi i odważnymi w dokonywanych wyborach.

Po modlitwie *Anioł Pański*:

Drodzy bracia i siostry, bardzo mnie zasmuciło to, co wydarzyło się kilka dni temu w zakładzie karnym dla kobiet w Tamarze, w Hondurasie. Straszliwa przemoc wśród rywalizujących ze sobą gangów spowodowała śmierć i cierpienie. Modłę się za zmarłe kobiety, modłę się w intencji ich rodzin. Oby Dziewica z Suyapa, Matka Hondurasu, pomogła sercom otworzyć się na pojednanie i zrobić miejsce na braterskie współzycie, także w więzieniach.

W tych dniach przypada 40. rocznica zaginięcia Emanuela Orlandi. Korzystając z tej okoliczności, pragnę wyrazić raz jeszcze moją bliskość rodzinie, zwłaszcza mamie, i zapewnić o modlitwie. Pamięcią obejmuję również wszystkie rodziny, które cierpią z powodu zaginięcia bliskiej osoby.

Pozdrawiam was wszystkich, rzymian i pielgrzymów z Włoch i z różnych krajów, w szczególności

wiernych z Bogoty, Kolumbii.

Pozdrawiam Bractwo Franciszkańskiego Zakonu Świeckich z Pizy; chłopców i dziewczęta z Gubbio, Perugii i Spoleto; grupę z Limbadi, która świętuje młodego Leo; uczestników pielgrzymki motocyklowej z Ceseny i Longiano; wolontariuszy z włoskiego Radia Maryja, którzy wielkim transparentem zachęcają, aby chroniąc się „wszyscy pod płaszczem” Dziewicy Matki Maryi, wypraszać u Boga dar pokoju. A prosimy o to w szczególności dla udręczonego narodu ukraińskiego.

Wszystkim życzę miłej niedzieli. Proszę, nie zapominajcie o modlitwie za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia!